Nr. 25. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 16 stycznia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 14 stycznia.

(Afera dziennikarska. — Konsekwencja dla ustawy prasowej. — Niespodzianka. — Rząd usuwa się od odpowiedzialności. — Nowa sytuacja).

Przed kilku dniami rozegrała się w tutejszych sferach dziennikarskich następująca sprawa: Jeden z wydawców dziennika *die Zeit*, profesor Singer, oskarżył przed sądem cywilnym współpracownika innej gazety o odszkodowanie w kwocie 200 koron, z powodu, że tenże w jakiejś gazecie, w obecności wielu osób twierdził, że *Zeit* goni już ostatkami i wnet przestanie wychodzić. P. Singer tłómaczył przed sądem, że idzie mu tylko o sprawę zasadniczą, a nawet sam przyznał, że dziennik wskutek tego oszczerstwa żadnej nie poniósł szkody. Oczywiście szło także o reklamę. Ale z okazji tego — dla nas zupełnie obojętnego procesu, wydarzyły się dwa znamienne epizody. Przedewszystkiem obrońca oskarżonego, dr. Emil Frischauer, postawił tezę, że założenie dziennika ma jedynie na celu „spieniężenie talentu", a obie strony, ba! nawet całe dziennikarstwo wiedeńskie bez protestu tę tezę przyjęły. Profesor Singer zrobił jeno zastrzeżenie co do sposobu, w jaki ten proces spieniężenia talentu ma się odbywać. Kiedy bowiem obrońca, stwierdziwszy, że każde założenie pisma ma na celu spieniężenie talentu, zacytował dla przykładu kilka nazwisk wybitnych publicystów, którzy w ten sposób postąpili, p. Singer zawołał: „czynili to przy pomocy rewolwerów". I oto z tego wyłonił się drugi z owych charakterystycznych epizodów.

Pomiędzy nazwiskami owemi publicystów, było też nazwisko zmarłego przed kilku miesiącami redaktora Szepsa. Syn zmarłego, obecnie naczelny redaktor *Wiener Allg. Ztg.*, dr. Juljusz Szeps, stanął w obronie czci ojca i posłał p. Singerowi świadków, z żądaniem odwołania lub satysfakcji. Pan Singer odmówił i jednego i drugiego, wskazując swemu przeciwnikowi drogę sądową. Otóż ten sam prof. Singer przed niewielu laty stanął do pojedynku na pistolety, ze zmarłym niedawno wybitnym urzędnikiem i publicystą, zasadniczo więc od pojedynku się nie uchyla. Także zupełną honorowość dra Juljusza Szepsa uznał. A jednak pojedynku nie przyjął, bo woli drogę sądową, przy której pewnym jest uwolnienia przez przysięgłych, a zyskałby bezpłatną reklamę dla swego pisma.

Jest to wypadek dla naszej ustawy prasowej typowy. Nie znam przestępstwa dziennikarskiej, ale to wiem, że młody Szeps jest człowiekiem na wskróś honorowym i że syn naturalnie stanąć musi w obronie czci ojca. Tymczasem przeciwnik, zamiast liczyć się z uczuciem synowskiem, zamiast odwołać lub wreszcie do pojedynku stanąć, szuka na drodze sądowej taniej reklamy dla swego pisma. Takie są skutki dziś obowiązującej prasowej ustawy.

Pan Koerber sprawił dziś światu politycznemu niespodziankę. Od chwili finalizacji ugody pomiędzy obu rządami, powszechnem było mniemanie, że rząd — dla uniknięcia obstrukcji, — narzuci z góry ustawę językową i regulamin izby. Nie było co do tego dwóch zdań. Niespodziewanie rząd — za pośrednictwem *Montags-Revue* — zastrzega się dziś z całą stanowczością przeciw temu przypuszczeniu i zapowiada, że tego sposobu z pewnością się nie chwyci. — *Montags-Revue* odwraca rzecz i powiada, że takiego rozwiązania nie rząd pragnie, jeno stronnictwa. Czesi więc i Niemcy — nie mając odwagi do zawarcia pomiędzy sobą ugody, wysunąć chcą rząd, zrzucić z siebie odpowiedzialność i stanąć wobec dokonanego faktu. Ale rząd ma przekonanie, że jakkolwiek grupy umiarkowane zachowałyby może na razie rezerwę, to przeciw takiemu załatwieniu sprawy powstałaby w radykalnym obozie burza, która wreszcie porwałaby cały parlament. Chcecie rozporządzenia — powiada minister — owszem, ale podzielcie się ze mną odpowiedzialnością, czyli zażądajcie jawnie naruszenia konstytucji i jawnie dajcie mi z góry rozgrzeszenie!

Stanowisko rządu nie pozostanie zapewne bez wpływu na dalszy przebieg konferencji ugodowej. Dotąd stronnictwa pozornie tylko ryzykowały wszystko; w cichości zaś liczyły, że rząd przez rozporządzenie wybawi ich z kłopotu i uratuje parlament. Dziś Czesi i Niemcy uczuć muszą cały ciężar odpowiedzialności i poważnie pomyśleć o następstwach, jakie miałoby rozbicie się rokowań ugodowych. (r).

Armja postępu.

Ogólna liczba zajętych osób **97.866**. Cóż to za powaga, imponująca cyfra tej armji, która służy dziełom pokoju, cywilizacji i wzajemnego zbliżenia się ludów, armji, której amunicją nie proch lecz para, której działem — lokomotywa, która nie stwarza granic sztucznych, ale nawet naturalne łamie w interesie ludzkości i cywilizacji.

Armja kolejowa austrjackich krajów koronnych, liczyła z końcem roku 97.866 ludzi!

Leży przed nami olbrzymia formatem, treścią i pojemnością książka, wydana przez ministerstwo handlu, w której na 875 stronnicach streszczono cyfrowo i tabelarycznie rozwój kolei w r. 1901. Z szeregu cyfr wyjmiemy tylko niektóre, zdolne i szerszy ogół zainteresować.

Długość wszystkich linij kolejowych w krajach, reprezentowanych w radzie państwa, wynosiła w tym roku 19.482 km. z czego 11.315 km. było w zarządzie państwa, 8.054 km. w zarządzie prywatnym. Przybytek w r. 1901 wynosił 298 km. Na przestrzeni tej znajdowało się 2886 dworców, 1499 przystanków, 3.075 stacyj telegraficznych i telefonicznych, 1566 budynków mieszkalnych dla personalu i 11663 strażniczych domków. Koszta utrzymania lub przebudowy tych budynków, wynosiły 52,724.795 kor. czyli na 1 km. 2.735 kor.

W r. 1901 dokonano wcale znacznego podwyższenia ilości materjału komunikacyjnego. Podczas bowiem, gdy długość linji kolejowej wzrosła o 1.68%, to liczba lokomotyw podniosła się o 3·04%, wozów osobowych o 2·68%, a ciężarowych o 4·25%.

Uzbrojenie tej wielkiej armji w r. 1901 wyraża się cyfrowo jak następuje:

Lokomotywy 5526, wozy osobowe 11.820, wozy ciężarowe 123083. Koszta zakupna zwiększyły się w r. 1901 o 4·60 procent, wynosiły bowiem 409·91 miljonów koron, koszta utrzymania i przeróbek wynosiły zaś 49·21 milj. koron, to znaczy w porównaniu z r. 1900 zwiększyły się o 8·89 procent.

Ogólna ilość przewiezionych osób przedstawia się w cyfrze 169·58 miljonów, w stosunku do roku poprzedniego spotykamy tu wzrost frekwencji o 7·26 procent.

W stosunku do klas, przedstawia się frekwencja w sposób następujący:

I klasy używało zaledwie 0·68 procent ogólnej sumy jadących, II kl. tylko 6·86, natomiast pasażerowie III klasy stanowią 89·99 procent. Drobna reszta obejmuje pasażerów IV kl. (na przestrzeni Lwów-Bełzec) 0·08 proc. i wojskowych 2·39 procent. W przyszłym roku z powodu zaprowadzenia podatku biletowego, stosunek ten zmieni się jednak więcej na niekorzyść I i II klasy.

Obrót towarowy także znacznie się zwiększył; przewieziono ogółem 120·51 miljonów ton, tj. w stosunku do roku poprzedniego wzrósł o 1·31 procent.

Dochody z kolei wyniosły w tym czasie 633 miljonów koron, wydatki 444 miljonów koron. W stosunku do r. 1900 wzrosły dochody o 0·86, podczas gdy rozchody wykazują zwyżkę o 4·06 procent.

Ogólną cyfrę personalu podaliśmy już na początku artykułu; armję tę tworzą: urzędnicy w liczbie 18922 podurzędnicy 12745, służba 64243, kobiety 1956 — prócz tego zaś jako robotników dziennych zatrudniano 111386 osób. Płace wszelkiego rodzaju tych osób wynosiły 246·99 miljonów. Personal ten ma obecnie 25 kas pensyjnych, 21 kas chorych, 28 innych humanitarnych zakładów, których majątek wynosi 137·81 miljonów kor.

Wreszcie smutniejsze cyfry!

Wypadków było mniej jak w roku 1900, ale zawsze sporo bo 2075; ofiarą tych wypadków padło 253 osób — 104 bez swej winy, 139 z powodu własnej nieostrożności. W tej cyfrze 11 poniosło śmierć. Stosunek podróżujących do ofiar jest taki, że miljon na podróżnych wypada 1·43 ofiar.

Napad ruskich chłopów na kaplicę.

Hajdamacka agitacja zrobiła swoje! Podburzony przez prowodyrów ciemny lud ruski rozpoczyna już gwałty publiczne, które nie szczędzą nawet świątyń Pańskich. Fakt, który mamy do zapisania dzisiaj, jest objawem takiego zdziczenia, takiej nienawiści i poprostu zbrodni, że powinien zwrócić uwagę całego społeczeństwa naszego i spowodować je do kroków stanowczych. To, co dziać się poczyna we wschodnich powiatach kraju nie jest już dzisiaj oscylacją rozumowań politycznych, ani obywatelską walką o prawa narodowe: to już gwałty hordy, która wystąpiła z siłą bydlęcą i z pałkami, — gwałty, co lada chwila mogą wybuchnąć pożogą na kraj cały! Nie łudźmy się i nie ufajmy owocom stuletniej kultury. Budzą się Gonty i Żeleźniaki, a chwila jest bardzo poważną.

Kto jeszcze powątpiewał o grozie sytuacji, kto nie wiedział, do czego zdolną jest nienawiść „inteligencji" ruskiej, temu niechaj otworzy oczy fakt, jaki przed kilku dniami miał miejsce na Podolu. Oto jego przebieg.

We wsi Tarnawce, w powiecie borszczowskim, znajduje się kaplica rzymsko-katolicka, wzniesiona dla potrzeb religijnych miejscowej (200 dusz) i okolicznej ludności polskiej. Od czasu do czasu zjeżdża tam kapłan łaciński, aby dla parafjan, znacznie oddalonych od kościoła macierzystego, odprawić nabożeństwo. Tak też stało się w dniu 8 stycznia br. Z parafji przyjechał kapłan łaciński, w kapliczce zgromadzili się włościanie polscy i odbywała się msza św.

Nagle weszło do kaplicy grono chłopów ruskich, którzy w groźnych postawach zajęli miejsce na środku świątyni. Jeden z nich krzyknął wyzywająco: „Kto tu śmiał sprowadzić polskiego księdza?"

Lud polski, który śpiewał właśnie pieśń nabożną, nie przerywał modlitwy, co widząc napastnicy, poczęli znowu wołać:

— My tutaj polskich księży nie chcemy i nie pozwolimy na śpiewy polskie. Śpiewajcie „Mnohaja lita!"

Powstało zamięszanie. Włościanie polscy poczęli prosić ekscedentów, ażeby nie przerywali odprawiającej się właśnie mszy św., to jednak nie powstrzymało rozbestwionych hajdamaków. Wśród ogromnego hałasu, miotając bluźnierstwami i najwstrętniejszemi wyzwiskami, pozostali do końca nabożeństwa.

Ksiądz, ukończywszy mszę św., odwrócił się od ołtarza i wezwał Rusinów, aby opuścili kaplicę, na co jednak napastnicy krzyknęli groźnie: „My stąd nie pójdziemy! Ta ziemia, ta kaplica i to wszystko nasze!" — Ksiądz cofnął się do zakrystji, a w kaplicy tymczasem trwały dalej krzyki, wyzywania się, potrącania i zamieszka. Odgrażanie się chłopów, głośny płacz przerażonych kobiet, wrzawa i tumult sprawiały wrażenie karczemnego zajścia. W końcu wyparto Rusinów i zamknięto kaplicę.

Niesłychany ten gwałt wywołał wśród polskiej ludności w całym powiecie rozgoryczenie ogromne. Chłopi jednak ruscy nietylko nie opamiętali się, ale grożą, iż nie dopuszczą do nabożeństw w kaplicach łacińskich.

Znając ciemnotę ruskiego ludu, trudno przypuścić, iżby taki gwałt wyszedł z własnej jego inicjatywy. Ze strony polskiej stwierdzono też, że do napadu na kaplicę podburzył chłopów djak miejscowej cerkwi, a to z namowy ruskiego parocha.

O tym niesłychanym wypadku zawiadomiono kompetentne władze administracyjne i duchowne i mamy nadzieję, że tym razem uznają one za konieczność, wystąpić jak najenergiczniej przeciw budzącemu się ruchowi, którego następstwa mogłyby wywołać najpoważniejsze rozruchy. Tu już niebezpieczeństwo pożogi stanęło na progu naszym!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 14 stycznia.

(Odnowienie ugody a giełda. — Konwersja renty wspólnej. — Walory żelazne).

(fr.) Krótko trwał zapał, z jakim powitała giełda wiadomość o zawarciu ugody między obu rządami. Tylko w ciągu kilku pierwszych dni Nowego roku [illegible] wienie na targu, ponieważ jednak pochodziło ono głównie z transakcyj czysto spekulacyjnych, a publiczność wciąż trzyma się na uboczu, przeto wnet zagasł ten słomiany ogień i giełda przybrała znów swą dawną ospałą fizjognomję.

Pewien osad jednak sprawy ugodowej pozostał, a mianowicie nieustające ożywienie targu rent. Jakkolwiek żaden z ministrów ani austrjackich, ani węgierskich, nie wspomniał nikomu ani słówkiem o tem, żeby powzięto jakiekolwiek postanowienia w sprawie konwersji renty wspólnej, mimo to giełda wierzy święcie w to, że konwersja ta przyjdzie do skutku i zachowuje się tak, jak gdybyśmy znajdowali się już w przededniu tej miljardowej operacji. Można nawet powiedzieć, że giełda już wyprzedziła postanowienia rządów i faktycznie konwersję tę już jakby przeprowadziła — w cedulce giełdowej znikła już bowiem zupełnie różnica między ceną renty wspólnej, a 4-procentowej austrjackiej renty koronowej i jakkolwiek pierwsza z nich przynosi procent o $^{2}/_{10}$ proc. wyższy, kurs jej jest albo ten sam, co renty 4 procentowej, albo nawet o 10 halerzy niższy. Kapitał tedy wprost narzuca się rządom z ofertą konwersyjną, a tem faworyzowaniem kursu renty 4-procentowej daje wyraź(nie) do poznania, że pragnąłby, ażeby rentę wspólną skonwertowano na 4 proc. Przy ogólnej cyrkulacji renty wspólnej przeszło 5 miljardów koron, konwersja z $4^{2}/_{10}$ na 4 proc. zmniejszyłaby wydatki państwa na oprocentowanie długu wspólnego o 10 miljonów koron rocznie. Suma to nie do pogardzenia — ale konwersja na $3^{1}/_{2}$ proc. przyniosłaby trzy razy większą oszczędność, gdyby się udała — to też nie dziw, że obaj ministrowie finansów wahają się i woleliby tę korzystniejszą dla państwa konwersję. Wszelako decyzja nie jest łatwą, konwersja bowiem na $3^{1}/_{2}$ proc. mogłaby mieć ten skutek, że bardzo wielu posiadaczy renty wspólnej nie zechciałoby wymieniać jej na papier, dający $3^{1}/_{2}$ proc. dochodu, lecz zażądałoby wypłaty w gotówce, a wtedy państwo mogłoby się znaleść w bardzo wielkim kłopocie. Zdaje się więc, że rządy zlękną się ryzyka, trzymając się maksymy, że „lepszy wróbel w ręku, niż kanarek na dachu" i sięgną po mniejszy zysk, jaki przedstawia konwersja na 4 proc. Na Węgrzech odzywają się głosy, że możnaby skonwertować rentę wspólną na $3^{3}/_{4}$ proc., przez co państwo oszczędziłoby 25 miljonów rocznie. Trudno jednak przypuścić, aby rządy zdecydowały się na ten eksperyment, nie mając gwarancji, że typ nowej $3^{3}/_{4}$ procentowej renty austrjackiej przyjmie się od razu tak, jak w Anglji przyjął się typ $2^{3}/_{4}$ procentowych konsoli. Gdyby to szło o sumę 100 lub 200 miljonów, możnaby spróbować, ale przy 5 miljardach ewentualne frycowe kosztowałoby za drogo. Bądź co bądź, kwestja konwersji renty wspólnej dominuje obecnie nad sytuacją finansową i tak czy owak, będzie musiała niebawem być załatwioną.

Z walorów innej kategorji, prócz rent, jedne tylko walory żelazne korzystają trwale z ukończenia rokowań ugodowych i podnoszą się w kursie. Z tego bowiem, co dotychczas wiadomo o nowej taryfie celnej, widać, że wszystkie życzenia austrjackiego przemysłu żelaznego zostały w tej taryfie należycie uwzględnione i nowa taryfa celna wysokiemi cłami na zagraniczne żelazo chroni austrjacką i węgierską produkcję od niepożądanej konkurencji obcego przemysłu. Korzystając z tej ochrony, będą mogli fabrykanci, przerabiający żelazo, w czasie dziesięcioletniego trwania nowej ugody znakomicie poprawić swe interesa i podobno już w najbliższych czasach zamierza ~~kartel żelazny~~ podwyższyć ceny wszystkich gatunków żelaza. Wreszcie i to trzeba wziąć na uwagę, że akcja ratunkowa, jaką wdrożył ostatniemi czasy prezes gabinetu, dr. Koerber, dla przyjścia z pomocą przemysłowi, głównie tylko przemysłowi żelaznemu wyjdzie na pożytek, gdyż zapewnia mu na kilka lat zyskowne zajęcie. Widocznie panowie fabrykanci żelaza najlepiej umieją chodzić koło swych interesów.

Zjazdy powiatowe.

Złoczów 14 stycznia.

W sali teatralnej odbył się tu dziś z inicjatywy komitetu centralnego zjazd powiatowy. Zebranie bardzo liczne zagaił p. Obertyński, podnosząc, iż w ostatnich czasach agitatorzy ruscy wydali nam walkę na śmierć i życie; do tej walki, którą mamy prowadzić, potrzeba nam jedności, ofiarności wszystkich Polaków. Spory stronnictw zostawmy na później, bo inaczej ulegniemy wrogom. Od agitatorów ruskich, odróżniamy, my Polacy, lud ruski, z którym chcemy żyć w zgodzie, razem z nim chcemy pracować dla dobra tego kraju.

Następnie przedstawił mowca zebranym

(7)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Chwilę postał, głową pokręcił, ale widząc, że Kasieńka nie obraca się wcale ku niemu, krok w tył zrobił i gromkim powiedziawszy głosem:

— Idę do Banasia „Pod Wiechę"...
wyszedł z sypialni żoninej...

— Małgoś!... — wrzasnęła Kasia.

Pokojówka jak wiatr, wpadła.

— Pan idzie „Pod Wiechę", pójdziesz i ty „Pod Wiechę", pojrzesz czy jest „Pod Wiechą" i znać dasz, gdy jest „Pod Wiechą."

Małgoś pobiegła do kuchni, kawał niedokończonego piernika w gębę wpakowała, przez okno na wirydarz skoczyła, później przez płot i chyłkiem ku wskazanemu ruszyła miejscu.

— Ot i ebycił!... — szepnęła pani Żegocina.

I rozpłakała się.

III.

Jako to „Pod Wiechą" obyczaj dobry panował, choć się z cesaryn szlacheckich kurzyło.

Za warownemi murami Krakowa, od lat niewiela dopiero, zaczęło się dźwigać przedmieście „Stradomiem" zwane. Śp. Królowa Bona, małżonka „Starego", a macierz dziś nam miłościwie panującego Zygmunta Augusta króla — (Daj jej, Boże, zmiłowania nieco, że już się do wieczności przeniosła) — na onej pustce błon krakowskich, sięgających od zamku do Kazimierza na wyspie *), nowego miasta fundamenta położyła, a jako była Włoszka, dzielnicy onej nazwę dała „*la strada*", co się rozumieć ma: ulica. Przy tej to ulicy zaczęły powstawać, niby grzyby po deszczu, domy wymiarów różnych, bo w obrębie murów krakowskich nie było już miejsca dla siedzib nowych, chcćby i pan niektóry, mający czerwieńcami kaletę nabitą, chciał sobie dostatni dwór zbudować, a króla jegomości blisko być.

Dwa stajania od Bramy Grodzkiej, a może i dalej, zaczęły się murowane domiska wyciągać w sznur mierniczy, tak, żeś mógł okiem ku samemu Kazimierzowi sięgnąć, bez żadnej dla patrzenia przeszkody.

Byli tacy, jak pan podstoli z Rogowa, na ten przykład, którzy nie lubowali się w kamienicach, a nad kamień i cegłę przenosili modrzew albo sośninę — ci więc od sznura mierniczego ku Wiśle odskakiwali i tam sobie stawiali dworzyszcza przestronne, a wygodne, chroniące się w cieniu lip, a jaworów, gdzieby i ptak skrzydłami mógł zatrzepotać i pieśnią gładką rozweselić duszę mieszkańca.

Szlachcicowi bez zieleni a wody, bez gędźby ptaszej, a rojowiska pszczół i bałamutnego pobrzęku kąśliwych komarów, nie swojo jakoś; a i białogłowom nie tak się przykrzy, gdy lipa we wszystkie liście zagra, a przekorne słowiki w piszczałki uderzą i zaczną kląskać, a gwizdać, a przemawiać do siebie, niby to gąskowie, którym miłowania czas nadszedł. Tak tedy szlachcic nad Wisłą, a mieszczanin przy ulicy się budował.

Za panowania Zygmunta Augusta Stradom już zabudowany niezgorzej był. Na straży onej dzielnicy stał kościół Ojców Bernardynów, zbudowany już dawniej, bo jeszcze w roku 1453 wzniósł go Zbigniew Oleśnicki, kardynał i biskup krakowski. W świątyni tej spoczęły zwłoki świętego Jana Kapistrana i błogosławionego Szymona z Lipnicy — a tak tedy nowemu przedmieściu nie brakło i świętych pańskich opieki, której to mizerny człek, jako wiadomo, zawżdy potrzebuje.

Ale dusza duszą, a substancja cielesna także za właściwym opatrunkiem obziera się.

Nie zapomniał o tem Piotr Banaś i otworzył gospodę „Pod Wiechą".

Skąd przybył i jakiej nacji był, nikt tego nie wiedział; jedni go Węgrem, inni Serbem być mienili, ale, że całkiem się spolszczył i dobre wino, a flaki z imbierem dawał, lubiła go brać szlachecka, czasem gotówką płacąc, a czasem na borg biorąc, a i pan niejeden „pod Wiechę" zajrzał i urżnął się na potęgę.

Miała też gospoda Banasiowa przywilej pewien, jakim nie każda inna pochwalić się mogła. Gdy stróżowie nocni uderzali w deskę, znak dając, iż światła w domostwach pogaszone być miały, Banaś jeno drzwi gospody swojej przymykał, ale kaganków nie gasił, ani kluczów od piwnicy na kołku nie zawieszał; prawda, że gości spóźnionych, drzwiami od ulicy do wnętrza nie wpuszczał, ale miał wejście inne, którem, świadomi rzeczy, wchodzili.

W chwili, gdy Gąska z panem podstolim do gospody się zbliżał, drzwi jeszcze stały otworem. Okrutne ciepło buchało z wnętrza na ulicę, a po gwarze i brzęku szklanic znać było, iż się pijatyka już rozpoczęła uczciwie. Wszystkie ławy zajęte były, na wszystkich stołach gąsiory stały a dzbany, a sklepiony pułap izbicy mżył się od much, które, by to spojone od samej ewaporacji lagru winnego, chodziły tam i sam, jakby nie wiedziały, niedorajdy, co z sobą robić miały.

Przy jednem z okien stał stół, około którego Banaś najczęściej się kręcił i co lepsze wino podawał. Widać, że dostojnicy jacyś siedzieli, bo pili z umiarkowaniem, mlaskając; flaków nie jedli, jeno po hauście każdym odrobinę owczego sera do ust brali. Co chwila, ten to ów szlachcic, przy stołach innych siedzący, podbiegał do nich, pytając o coś, albo na rzucone pytanie odpowiadając, boć ta cała rzesza szlachecka, niby łyse konie, pomiędzy sobą się znała, a choć ku temu fortuna się uśmiechnęła, ku tamtemu zadem stanęła; bratem a panem był każdy, pomnąc na oną mądrą sentencję, którą wypowiedział już był imć pan Jan z Czarnolasu:

Ten pan, zdaniem mojem,
Kto przestał na swojem.

Oprócz owej równości szlacheckiej, która Radziwiłłom nie pozwalając się wywyższyć, królowi jegomości okoniem nawet stanęła, gdy chciał z ich domu, umiłowaną sobie Barbarę za małżonkę pojąć; inna rzecz jeszcze do onego stołu ciągnęła wszystkich.

Pod oknem, na miejscu poczestnem, siedział Stańczyk, sławny ów błazen królewski, tak dobrze znany Rzeczypospolitej całej. Błaznował i śmiał się za Aleksandra Jagiellończyka, błaznował i śmiał się przez cały żywot Zygmunta Starego, trzeciemu panu teraz służy, jeno mu już trudniej jest chmury z czoła Zygmunta Augusta rozpędzić, który umiłowanej Barbary dotąd zapomnieć nie może. Zresztą i wiek pochylił nieco barki wesołka, a i to, co się działo w koronie i nie w koronie, niezupełnie zrozumianem było, a jeżeli zrozumianem — trapiła niepewność jutra.

Świat się burzył, z niemieckiej ziemi „nowinki" szły i posłuch znajdowały w narodzie szlacheckim. Kto jeno nie miał spokoju w ojczyźnie swojej, czy to Niemiec, czy Czech, czy Francuz, czy Włoch — do Polszczy umykał i już w niej spokojnie, jak u Pana Boga za piecem siedział. Rzeczpospolita otworzyła szeroko wrota swoje wygnańcom onym... i nurtem spienionym popłynęli ludzie i myśli, nowy wiatr wionął, dech nowy, szeroki, wielki, gwałtowny, unoszący! Dokąd i jakiem korytem popłynie, gdzie się zatrzyma i czy się zatrzyma, co zburzy, a co postawi — nie wiedział nikt o tem, choć każdy szeroce o tem prawił. A od ujęcia tych fal i od umocowania ich w brzegach granitowych, zależał może byt Polski Jagiellowej a z rodu onego ostatni już dzierży jej berło potężne, pan wielkich myśli i duszy, ale schorzały, chwiejny, przez śmierć niezapomnianej Barbary ugodzon w serce śmiertelnie. Czuł to wszystko on błazen królewski, na ustach miał śmiech, ze śmiechu żart się płodził, a z żartu wyrastał ból nieraz i ostra gorycz prawdy i jasnowidzenie dalekiej... dalekiej przyszłości... To też widziano go nieraz, siedzącego samotnie w komnacie, z rękami skrzyżowanemi na piersi, w swoim błazeńskim stroju, z szeroko otworzonemi oczyma, żarzącemi, jako węgle dwa, zapatrzonego w dal zamgloną... Ostatni z Jagiellonów bezpotomnie z ziemi tej schodził. On ich znał tylu i czuł, że Polsce bez krwi tej źle będzie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Kazimierz leżał na wyspie, którą tworzyły główne koryta Wisły; kanał, oddzielający Stradom od Kazimierza, noszący następnie nazwę Starej Wisły, wykopany był w r. 1362 przez Kazimierza Wielkiego, własnym króla tego nakładem. Na Kazimierzu mieszkali przeważnie żydzi.

delegata centralnego komitetu dra Wł. Kozłowskiego, który w dłuższem świetnem przemówieniu wykazywał potrzebę akcji narodowej i jedności, jaka jest nam potrzebna do samoobrony narodowej. Dziś trzeba nam zapomnieć o tem, co nas różni, a chwytać się tego, co nas łączy.

A tym czynnikiem, który najwięcej stara się o naszą jedność jest nasze, polskie duchowieństwo. Podczas ostatnich obrad sejmu posłowie ruscy wyrazili się, że ta ziemia we wschodniej Galicji jest tylko ich własnością. Przeciwko temu musi mowca jak najenergiczniej zaprotestować (oklaski). Ta ziemia złoczowska jest czysto polską. Jak Złoczów tak i inne okoliczne miejscowości były zakładane przez Polaków i przez ludność polską kolonizowane, n. p. Sassów, Jezierna, Olesko, Gołogóry, Podhorce, Zborów i w. i.

Zamiarem komitetu centralnego jest organizacja pracy społecznej, która jest sama w sobie celem samodzielnym. Wybory będą tylko żniwem 6-letniej pracy społecznej. Stanowisko tej organizacji nie jest wrogie dla Rusinów, dla ludu ruskiego; będziemy się tylko starali wykazać jemu, kto lepiej mu życzy.

Ks. Michał Sztyrak zastanawiał się nad stosunkiem Polaków do kościołów parafialnych we wschodniej Galicji. Tu trzeba prawie identyfikować Polaków z łacinnikami, ale tych ostatnich księża ruscy systematycznie odrywają od obrządku łacińskiego. A wiele rzeczy sprzyja temu niekatolickiemu postępowaniu. Dopomaga mianowicie księżom ruskim w tej akcji brak kościołów i kaplic, brak szkół i polskich nauczycieli we wschodniej Galicji. Np. w powiecie złoczowskim na 38 231 Polaków jest 11 parafii obrz. łać. i jedna ekspozytura, a pracuje 21 księży i dwóch katechetów. Do tych parafij należy 144 wsi, w których jest 116 szkół. Z tych wsi są takie, które mają nieraz przeszło dwie mile do swego parafialnego kościoła. Parafianie w takich wsiach, Polacy, chodzą oczywiście do cerkwi i powoli ruszczeją. Ale są także takie wsi, które jeszcze więcej oddalone są od swych kościołów, niż od innych, np. wieś Usznia należy do parafji Białego Kamienia, a leży tuż koło Sassowa.

Szkół w powiecie złoczowskim jest 144 a ponieważ księży jest bardzo mało, trudno im więc bardzo katechizować dzieci. Wprawdzie konsystorz udziela nauczycielom wiejskim prawa katechizacji, ale cóż z tego, kiedy nauczyciele wiejscy w pow. złoczowskim są przeważnie Rusinami. Trzebaby się więc starać, aby po wsiach, gdzie przeważa ludność polska, posady otrzymywali nauczyciele Polacy.

Ks. Sztyrak zakończył swą mowę odczytaniem z listu pasterskiego ks. arcyb. Bilczewskiego „O katechizacji", mianowicie ustępu, skierowanego do obywateli wiejskich, ich żon i córek. Mowca postawił w końcu rezolucję następującą: „Zgromadzenie domaga się budowy kaplic w gminach od kościoła parafialnego oddalonych, dalej większego uwzględnienia potrzeb językowych ludności polskiej, przedewszystkiem w szkolnictwie i żąda, aby istniejące w Galicji wschodniej fundacje dla narodowości polskiej, czy to szkolne, czy religijne, lub dobroczynne, jakoteż fundusz religijny ściśle według aktów fundacyjnych w myśl fundatorów były używane.

P. Wesołowski referował sprawę organizacji narodowej w powiecie złoczowskim. Powiat złoczowski liczy 160 000 mieszkańców, z tego przeszło 38 tysięcy Polaków. Cały powiat podzielono na 12 okręgów, w których działają okręgowi komitetowi, prowadzący organizację poszczególnych okręgów. Po wiecu narodowym, który się odbył na św. Michała z. r. zakłada się w poszczególnych okręgach czytelnie Tow. Szkoły ludowej, Kasy i towarzystwa. Na wiosnę odbędą się w pojedynczych okręgach wiece polskich włościan.

Dr. Heyne wygłosił referat o polskiem towarzystwie narodowem. Myśl założenia takiego towarzystwa powstała w łonie komitetu wiecowego, który wybrał w tym celu osobną komisję. Komisja ta zaproponowała stworzyć towarzystwo narodowo-polskie, z siedzibą w Złoczowie, którego celem byłoby podniesienie ludności polskiej pod względem religijnym, kulturalnym, moralnym i ekonomicznym. Statuty tego towarzystwa znajdują się już w namiestnictwie celem ich zatwierdzenia. (Statuty te opracował dr. Heyne).

P. Skorny, włościanin z Woroniak prosił imieniem polskiej ludności wiejskiej o zakładanie i budowanie kościołów, kaplic, szkół, oraz o dobrych nauczycieli. Narzekał na żydów, którzy lud wyzyskują w najrozmaitsze sposoby.

P. Sytnik, włościanin z Pomorzan, dziękował za to, że wyższe warstwy społeczeństwa polskiego starają się o oświatę i umoralnienie ludu. Narzekał na agitację i postępowanie księży ruskich. Prosi o zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości i imieniem polskiego ludu dziękuje obecnym za tak liczne przybycie i interesowanie się sprawami ludu.

W końcu zebrani przyjęli jednogłośnie projekt organizacji przez centralny komitet przedstawiony a do komitetu mężów zaufania wybrali:

Ks. Franc. Arzta z Podworzan, dr. Billeta ze Złoczowa, p. J. Dziedziołowskiego z Gołogór, p. Wł. Dębskiego ze Złoczowa, p. M. Edera z Wicynia, ks. R. Fecowskiego z Kutkorza, p. St. Graffa z Pomorzan, dr. L. Heynego ze Złoczowa, ks. T. Horeczego z Jezierny, p. I. Kozika z Nowosiółek, ks. J. Kratochwila z Sassowa, dr. H. Malsburga z Białego Kamienia, p. J. Mazarakiego z Nesterowiec, dr. T Niementowskiego ze Złoczowa, p. K. Ostaszewskiego z Jezierny, p. Obertyńskiego ze Stronibab, p. A. Romańskiego z Łuki, ks. Jana Stachowa ze Złoczowa, ks. Michała Sztyraka ze Złoczowa, p. J. Sokalskiego z Oleska, ks. Struszkowskiego z Olejowa, p. J. Schoffera z Zaszkowa, p. O. Schnella z Firlejówki, p. J. Tobisa z Podhorzec, p. B. Ujejskiego z Seweryrki, p. St. Wesołowskiego ze Złoczowa, p. E. Witkiewicza z Oleska, p. K. Weismana z Nuszcza.

Na tem zakończono obrady; przewodniczący p. Obertyński podziękował zebranym za tak liczne zebranie.

Po zebraniu odbyło się posiedzenie komitetu mężów zaufania, który się ukonstytuował, wybierając przewodniczącym p. Obertyńskiego, zastępcą dr. Heynego, skarbnikiem p. Wesołowskiego, a korespondentem p. Dębskiego.

Do komitetu ściślejszego weszli pp. Dębski, Graff dr. Heyne, dr. Niementowski, Obertyński, ks. Stachów, ks. Sztyrak, Schnell, Wesołowski,

C. P.

Od Administracji.

„W GOŚCINIE U TURKÓW"

wyborną powieść N. A. Lejkina w oryginalnem tłumaczeniu Kl. K. mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, po **60 halerzy za komplet powieści.**

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 15 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 2° R. Pochmurno.

Raut. W salonach pp. prezydentostwa Małachowskich odbędzie się w dniu 2 lutego raut, na który rozesłano liczne zaproszenia.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się w Przemyślu dnia 23 lutego b. r. Podania należy wnieść za pośrednictwem swej rady szkolnej okręgowej do komisji egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 15 lutego.

Pomnożenie weterynarzy rzeźni miejskiej. Dotąd rzeźnia miejska na Gabrjelówce posiada dwóch weterynarzy stałych. Ponieważ wnet po otwarciu rzeźni okazało się, że siły te nie wystarczą, zawarła gmina umowę z dwoma weterynarzami rządowymi o udzielanie pomocy w czynnościach weterynarskich w dni targowe. Aby ten stan prowizoryczny uchylić i zaprowadzić kontrolę weterynaryjną możliwie doskonałą, uchwaliła wczoraj komisja, zarządzająca rzeźnią, ustanowić jeszcze dwóch etatowych weterynarzy w X randze. Uchwała ta wymaga zatwierdzenia rady miejskiej.

Zapomogi dla włościan. Z utworzonej przed dwudziestu trzema laty fundacji ś. p. Edwarda Lewińskiego, co roku rozdzielane bywają bezzwrotne zapomogi pomiędzy ubogich włościan bez różnicy wyznania. Rozdawnictwem zajmuje się Wydział krajowy. Zapomogi rozdzielane bywają tak, że w jednym roku podupadli majątkowo nie z własnej winy włościanie otrzymują ją z powiatów wschodniej Galicji, w drugim zaś roku z zachodniej. W roku bieżącym przypada kolej na Galicję zachodnią, a los padł na powiat wadowicki. Z dochodu fundacji, który przyniósł czystego zysku 2700 koron ma być rozdane szczególnym włościanom najmniej 100 kor., a co najwięcej po 200 kor. Kandydatów przedstawić ma Wydział powiatowy w porozumieniu ze starostwem i urzędem parafjalnym.

Kultura torfu w Galicji. Towarzystwo dla popierania uprawy torfowisk w Galicji zawiadamia, że:

Na mocy porozumienia z krajową stacją chemiczno rolniczą w Dublanach, członkowie Towarzystwa mogą korzystać z bezpłatnej oceny torfu na opał (ilość popiołu, wody, wartość kalorymetryczna) w [illegible] sposób ma być pobieraną próbka, udzieli stacja dublańska.

Pragnąc zapoznać szerszy ogół naszych ziemian ze stanem eksploatacji torfu na opał w kraju, Tow. dla popierania uprawy torfowisk, samierza urządzić wystawę próbek torfu opałowego wraz z ich oceną, podczas zebrań ogólnych Towarzystw rolniczych, zaczynając od marcowego zebrania Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Równocześnie z radą ogólną Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (w początkach marca) Tow. dla popierania uprawy torfy, zamierza urządzić szereg wykładów o użytkowaniu i meliorowaniu torfowisk.

W czasie najbliższym ukaże się pierwsza publikacja Tow. dla popierania uprawy torfowisk, broszurka o użytkowaniu torfowisk w kierunku rolniczym i na opał, którą wszyscy dotychczasowi członkowie Towarzystwa otrzymają bezpłatnie.

Uroczystość styczniowa w „Sokole". Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, urządza w niedzielę 18 stycznia o godzinie 7 wieczorem we własnej sali uroczysty wieczór w 40 rocznicę powstania polskiego w roku 1863. W wieczorze wezmą udział: panna Gizińska, pp. Bronisł. Szwarce, Leopold Bojarski i kółko amatorów. Oprócz bogatego programu muzyczno-wokalnego, odegrają amatorzy „Za Sztandarem", wspomnienie z dni ofiar i walki o niepodległość Polski roku 1863. Obrazek sceniczny w 2 odsłonach przez Jadwigę z Z. S.

Zderzenie pociągów. Odnośnie do podanej w numerze porannym *Dziennika*, a zaczerpniętej z *Gazety narodowej* wiadomości o katastrofie kolejowej w Chyrowie, nadesłała nam dyrekcja kolei państwowej następujące wyjaśnienie:

„Dnia 14 stycznia o godzinie 2·25 w nocy przy wjeździe na stację Chyrów, najechał pociąg osobowy nr. 2212 na luźną lokomytywę, służącą do ogrzewania wozów na stacji. Oprócz lekkiego wskutek wstrząśnienia skaleczenia jednego konduktora pocztowego i jednego z podróżnych, nikt więcej nie poniósł szwanku. Wszelkie też doniesienia pism lwowskich o zabitych lub poranionych podróżnych, pozbawione są podstawy".

Druga reduta w sali Filharmonji, która odbędzie się w najbliższą sobotę, zapowiada się niezwykle interesująco. Do komitetu zgłosiło się już przeszło sto osób z prośbą o kostjumy i maski. Próby z opero-operetki „Lwowscy kompozytorowie" są w pełnym toku, a produkcja ta będzie jedną z najbardziej zajmujących w programie reduty. Do każdej z lóż parterowych i mezaninowych dodane zostaną trzy wstępy na salę. Tańcami dyrygować będzie p. Solnicki, orkiestra 30 pp. kapelmistrz p. Roll.

Ułaskawienie. Jak się dowiadujemy, p. Aleksandrowi Gottliebowi, dyrektorowi rzeźni, skazanemu za fatalny strzał w własnej obronie na 3 tygodnie aresztu, zamienił cesarz w drodze łaski karę na grzywnę pieniężną.

Ruscy agitatorowie w mundurkach. Donoszą nam z Kołomyi, że ruscy uczniowie tamtejszego gimnazjum prowadzą zaciekłą agitację antypolską wśród tamtejszego mieszczaństwa. Młokosy te, uważając się za apostołów narodowych, nachodzą kolejno pomieszkania mieszczan Polaków i tłómaczą im, że, pomimo łacińskiego obrządku, są oni Rusinami. Namawiają ich do zaniechania mowy polskiej, a używania ruskiej, do czytania ruskich gazet i książek, które im dają itp.

Mali ci agitatorzy w mundurkach urządzają także wycieczki po wsiach, gdzie znowu podburzają chłopców szkolnych, ażeby nie uczyli się po polsku i nie kupowali polskich elementarzy, a te, które już mają w chacie, ażeby odsyłali swym profesorom — dla Mazurów.

Nie od dzisiaj kierownictwo polityki i agitacji ruskiej, — zwłaszcza w obozie Ukraińców — dostało się w ręce młodzieży; nie sądziliśmy jednak, że tymi agitatorami mogą być także malcy gimnazjalni. Ładna przyszłość wyrasta w ruskich gimnazjach, a jak widzimy z powyższego — rośnie sobie swobodnie, nie krępowana zgoła żadnym nadzorem wychowawców!

Bunt więźniów w Stanisławowie. Część skazanych chciała w poniedziałek robić ponownie awantury, ale je udaremniono, a straż pomnożono o 40 żołnierzy i dwóch oficerów. Wskutek zaburzeń, zaprzestano w zakładzie wypiekania chleba, którego obecnie w ilości 2.000 bochenków dziennie, dostarcza wojskowość.

Pokąsani przez wściekłego psa. O strasznym wypadku donoszą ze Stanisławowa: W zeszłym tygodniu pojawił się na podwórzu koszar artylerji 41 pułku pies wściekły i pokąsał trzech oficerów tego pułku. Chorzy odjechali do zakładu pasteurowskiego w Budapeszcie.

Sprzedaż Kąśnej, własności p. Paderewskiego, dochodzi, zdaje się, do skutku. Z Ciężkowic donoszą: „P. Ignacy Paderewski, właściciel Kąśnej dolnej, Siekierczyny, Jannej, oraz realności kamienicznej w Ciężkowicach, przybył wraz z żoną do Kąśnej i zabawi tam kilka dni, aż do przeprowadzenia sprawy kontraktowej sprzedaży dóbr z kamienicą w Ciężkowicach. Wszystkie te dobra wraz z kamienicą kupuje baron X., rotmistrz drugiego pułku ułanów z Niepołomic, który tu przybył z Krakowa i udał się z notarjuszem z Ciężkowic, p. Wiśniowskim, na miejsce do Kąśnej dolnej do p. Paderewskiego, celem spisania warunków kontraktu.

Cena kupna ma wynosić 416.000 koron.

Nowy wynalazek dla piwoszów. Wiadomo, że beczka piwa, rozpoczęta do wyszynku na szklanki, jeżeli w ciągu połowy dnia nie zostanie wypróżnioną zwietrzeje, piankę ma rzadką, piwo staje się mniej smaczne, a pozostawione na jedną noc rozpoczęte, pomimo hermetycznego zamknięcia, tak wietrzeje, że staje się niesmacznem, a nawet niezdrowem.

Aby temu zapobiedz, p. Edmund Klimek, kupiec w Krakowie, skonstruował aparat tego rodzaju, że przepuszczając przez niego powietrze do beczki, wtłaczane przy czerpaniu piwa, znakomicie oczyszcza powietrze z pleśni i bakteryj, które właśnie powodują zwietrzenie i psucie się piwa. Na swój wynalazek otrzymał p. Klimek patent we wszystkich państwach kontynentu, a wyłączne zastępstwo w sprzedaży tego aparatu dla Galicji wschodniej i Bukowiny objął krajowy związek przemysłowy we Lwowie.

Ankieta o rygorozach medycznych. Jak donoszą z Wiednia, jeszcze w tym miesiącu zbierze się ankieta dla zmiany postanowień, dotyczących drugiego i trzeciego rygorozum. Oprócz reprezentantów ministerstwa oświaty, wezmą udział w obradach także dziekani fakultetów lekarskich i liczni profesorowie uniwersytetów, o ile ich wydziały sięgają w zakres medycyny.

Wizyta niemiecka w Petersburgu. Jutro ma do Petersburga odjechać niemiecki następca tronu. W podróży tej ma księciu towarzyszyć wielu oficerów. Parada wojskowa na cześć księcia odbędzie się 19 stycznia.

P. Józef Kościelski z Miłosławia — czytamy w *Dzienniku Poznańskim* — przechodzi po operacji karbunkułu bardzo ciężką kryzys. Jest jednak nadzieja, że silna natura pacjenta przemoże chwilowe osłabienie. Ze wszystkich stron otrzymuje dom miłosławski dowody sympatji i współczucia.

Pruska komisja kolonizacyjna. Podwyższenie funduszu kolonizacyjnego na wykupno polskiej ziemi w Wielkopolsce do 250 miljonów marek, spowodowało niezwykle ożywioną czynność komisji. Parcelacja i osiedlanie wsi ma się podwoić niebawem. W roku ubiegłym rozparcelowano i skolonizowano 9000 hektarów; w roku 1903 ma być skolonizowanych 17.000 hektarów ziemi polskiej. Liczba osadników wyniesie 1200 - 1500.

Demonstracja w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie. Onegdaj w warszawskim teatrze „Rozmaitości" wywołali żydzi demonstrację na przedstawieniu sztuki „Złoty cielec". Po podniesieniu kurtyny, kiedy p. Frenkiel, grający rolę Rosenblatta, zaczął swój djalog, ktoś począł wołać: „Precz ze sztuką! Precz z Frenklem!" Zajście przeciągnęło się pół godziny i w ciągu tego czasu kurtynę dwukrotnie zapuszczano. Krzyki nie ustawały, dopóki niesfornych widzów z galerji nie wyprowadzono, a część publiczności z krzeseł nie opuściła teatru. Po usunięciu ekscedentów, komedję rozpoczęto na nowo i bez przeszkody dokończono.

O zajściu tem *Warszawskij Dniewnik* tak pisze: „Na wczorajszem przedstawieniu w teatrze „Rozmaitości" grupa żydów, siedzących na górnych piętrach, urządziła hałaśliwą demonstrację przeciwko sztuce „Złoty cielec", wystawionej zresztą nie po raz pierwszy. Nieprzyzwoite zachowanie się żydów wywołało interwencję policji, która odprowadziła 20 osób do biura cyrkułu, celem spisania protokołu".

Nowy kościół w Petersburgu. Dnia 11 b. m. odbyło się w Petersburgu uroczyste założenie fundamentów pod budowę nowego kościoła katolickiego, wznoszonego przez kolonję francuską, przy ulicy Kowieńskiej. Ceremonji poświęcenia, w zastępstwie chorego ks. metropolity Kłopotowskiego, dopełnił ks. kanonik Propolianis.

Rosyjski wielki książę katolikiem. Do *Germanji* donoszą z Rzymu, że bawił tam *incognito* w. ks. Paweł i bywał w kolegium Jezuitów w zamiarze przejścia na katolicyzm. Książę żalił się, że śledzi go tajna policja rosyjska i że nie może kroku zrobić, żeby go nie szpiegowano. Owa tajna policja zmusiła go do wyjazdu z Rzymu.

Reformy (?) w Rosji. Wielkie wrażenie wywołał w prasie rosyjskiej artykuł dziennika *Now. Wrem.*, w którym powiedziano, że społeczeństwo rosyjskie jest obecnie zakażone pesymizmem, nerwy jego są naprężone, a opinja publiczna wyczekuje katastrofy. Misja historyczna Rosji jest na dalekim Wschodzie, ma ona zagarnąć Mandżurję, objąć panowanie nad południowymi Słowianami z punktem centralnym w Konstantynopolu. Zachodzi jednak pytanie, czy Rosja ma przed, czy też po wypełnieniu tej misji rozpocząć nowe dzieło reformy zmianą dotychczasowego porządku państwowego wewnątrz Rosji. Większość jest za tem, aby Rosja natychmiast rozpoczęła roboty nad reformą, które muszą mieć na celu oswobodzenie ludu rosyjskiego z pod jarzma biurokratyzmu i wszechwładzy wszystko opanowującej potęgi ministrów, oraz od odpowiedniej decentralizacji politycznej.

Teatr Reszkego. Jan Reszke, słynny tenor, urządził w swoim pałacu, przy ulicy Rue de Faisanerie w Paryżu, teatr na 120 miejsc siedzących. Otwarcie tego teatru nastąpi 14 kwietnia br. przedstawieniem nigdzie dotąd nie granej sztuki Sardou, ilustrowanej muzyką kompozytora angielskiego Webbera. W głównych rolach wystąpią: Jan Reszke i jego żona, dyrektor wielkiej opery paryskiej Gailhard i Coquelin młodszy.

Sam się zgłosił złodziej. Do prokuratora w Hagen zgłosił się niejaki Moll, zawiadowca kas gminnych i szkolnych w Lernetho i okolicznych gminach. Skradł on 40.000 marek i stracił je następnie w rozmaitych spekulacjach.

Zaginieni. Z Geestemünde donoszą, że statek rybacki „Kommendant", który stamtąd w dniu 23 grudnia wypłynął dla połowu ryb na morze, przepadł bez wieści, wraz z jedenastu ludźmi załogi.

Smutne wesele. Przez rzekę Sebu w Maroko przeprawiało się w tych dniach 19 gości weselnych. Łódź, porwana prądem, wywróciła się i wszyscy zginęli w nurtach.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 15-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —9 1, Wiedeń —1·0, Pola +8·0, Budapeszt +3·0, Florencja +6·0, Biarritz +1·0, Paryż —5·0, Monachjum —4·0, Berlin —5·0, Memel —9·0, Wilno —12·0, Bregencja —4·2, Gorycja +7·0, Rzym +10·8, Petersburg —22·3, Moskwa +2·4. Od północno-zachodu szybko się rozszerzyło wysokie ciśnienie ku Europie środkowej; niski stan barometru leży na południo-wschodzie. W Austro Węgrzech pogoda przeważnie pochmurna z opadami i znacznem obniżeniem się ciepłoty. Prognoza: Pochmurno, mróz.

Z chwili.

Pieśwco wiosny, rozchmurz czoło —
Niech jesienna zniknie nuda!
Patrz — już śniegi lśnią wokoło
Patrz — już zima czyni cuda!

Domy skuła w srebrne blachy
I w kryształy gzemsy stroi,
Od brylantów lśnią się dachy,
Jak rycerze w dawnej zbroi.

A na szybach malowania,
Że aż serce w piersiach rośnie...
Tyle cudów do śpiewania,
Lecz ty marzysz wciąż o wiośnie.

Zamiast białe wielbić śniegi,
Co tak miasto stroją cudnie,
Myślą patrzysz w jasne brzegi,
Myśl twa bieży na południe...

Czyż jedynie Nizza, Malta
Wywołuje wieszcze rymy?
— Zimowego nie mam palta,
Djabli wzięli piękno zimy!

Z kraju.

Kamionka strumiłowa. (*Schwytanie oszusta*). Żandarmowi z Buska, Piotrowi Szlarzylowi udało się złowić agenta losów, Wilhelma Jasińskiego, który popełnił w okolicy oszustw na 400 kor., obiecując uwalniać młodzież od wojska za małą opłatą i t. p.

Nawarja. (*Zabicie złodzieja*). We dworze w Maliczkowicach zabił zarządca dóbr wystrzałem z rewolweru złodzieja. Tożsamości jego dotychczas nie stwierdzono.

Stanisławów. (*Nowy kościół*). Za staraniem i znacznem przyczynieniem się do kosztów p. Stanisława Gołaszewskiego, właściciela dóbr ziemskich, stanął w Kończakach starych koło Stanisławowa kościółek polski, mogący pomieścić około 400 ludzi.

Żółkiew. (*Opłatek w Czytelni*). Dnia 28 grudnia odbył się w Czytelni polskiej w Winnikach wspólny opłatek. Na zaproszenie zarządu, prócz miejscowych małomieszczan i włościan polskich, a nawet i ruskich z rodzinami, jawili się także: ks. Kunaszowski, opat żółkiewski, p. Rudnicki, komisarz starostwa, p. Seybal, komisarz miasta, dr. Opieński, prezes Towarzystwa szkoły ludowej, p. Łuczkiewicz, nadkontrolor urzędu podatkowego i inni.

Po przemowie ks. Kunaszowskiego i p. Kubisza, kierownika Czytelni, poczęto łamać się opłatkiem, składając sobie wzajemne życzenia, poczem uczestnicy zasiedli do skromnie zastawionej uczty. Posypały się też toasty, jak z rogu obfitości, a wszystkie serdeczne, krzepiące ducha, przeplatane naprzemian kolendami i pieśniami narodowemi. Po wypiciu toastu „kochajmy się", poczęto żegnać się z życzeniem, by za rok znowu wszyscy zeszli się zdrowo w Czytelni przy wspólnym opłatku, ale już nie w szkolnym, lecz we własnym budynku. Nadmienić tu należy, że Polacy włościanie skorzystali z chwili i owacyjnie witali ks. Kunaszowskiego, nowo mianowanego opata, a czynili to tem goręcej, że Rusini po ustanowieniu archimandryty żółkiewskiego głosili, że Polacy już nie będą mieli opata, gdyż godność tę przeniesiono do cerkwi!

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 41

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 16 stycznia b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), dalszy ciąg „Konferencji o procedurze cywilnej".

* **C. k. namiestnictwo** we Lwowie restryptem z dnia 12 grudnia 1902 roku, l. 130394 udzieliło Tomaszowi Szajerowi, posłowi do sejmu i rady państwa koncesję na agencję prywatną z uprawnieniem do stręczeń sług i robotników tak w kraju jak za granicą z siedzibą w Słocinie.

* **Wydział Kasyna** miejskiego przeznaczył na cele dobroczynne dochód, uzyskany ze sprzedaży fantów nadesłanych przez pp. wystawców do rozdania podczas wystawy plakatów. Dochód ten wynoszący 150 koron rozdzielono w równych częściach na schronisko „Brata Alberta", „Związek rodzicielski" i lwowskie „Towarzystwo oświaty ludowej".

* **Konkursa.** W urzędowej „Gazecie Lwowskiej" rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego we Lwowie z terminem wnoszenia podań do dnia 1 lutego 1903 r.

Magistrat miasta Kałusza rozpisał z terminem do dnia 31 stycznia b. r. konkurs na posadę kasjera i kontrolora. Płaca kasjera wynosi 1400 koron, kontrolora 1200 kor.

* **Wieczór akadem. Koła „Tow. szkoły ludowej".** Posiedzenie komitetu pań urządzającego wieczór z tańcami na dochód akad. Koła „Tow. szkoły ludowej" zapowiedziany na dzień 2 lutego b. r. odbędzie się w pomieszkaniu przewodniczącej p. rektorowej Ochenkowskiej w sobotę dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 4 popołudniu.

* **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy ś. p. Augusta hr. Łosia, byłego posła do rady państwa etc. odprawione zostanie w polskim kościele w Wiedniu, w sobotę dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne za staraniem tamtejszych polskich stowarzyszeń „Strzecha" i „Przytulisko", około rozwoju których zmarły wielkie położył zasługi.

Zmarli:

W Krakowie zmarł w 43 r. życia Jarosław Śląski, inżynier.

W Bochni zmarła w 36 r. życia Marja z Hellerów Gosłarowa, żona oficjała pocztowego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 6 odsłonach K. H. Webera. Gościnny występ Modesta Męcińskiego, Juljana Jeromina i debiut Marji Gembarzewskiej. Nowa wystawa.

Jutro w piątek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta z panią Łopatyńską w roli tytułowej.

W sobotę „Wolny strzelec", opera romantyczna.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez W. A. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Z teatru. Józef Chodakowski, długoletni, znakomity kierownik artystyczny opery rządowej w Warszawie przybył w dniu wczorajszym do Lwowa celem objęcia stanowiska reżysera opery w teatrze miejskim.

Z oczekiwanem dawno przez wszystkich miłośników opery pozyskaniem tak wybitnej siły, łączy się bogaty szereg pomysłów i planów, mających na celu rozszerzenie sezonu opery i podniesienie tej ubogiej dotąd gałęzi sztuki w naszym kraju.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 17 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Teresitty Carreno Tagliapietra i Artura Argiewicza. (Z powodu reduty, początek o godzinie 6½ wieczorem).

W niedzielę, 18 stycznia, koncert popularny, ze współudziałem Zofji Kubalówny, śpiewaczki.

We wtorek, 20 stycznia, koncert symfoniczny.

Repertoar teatru ludowego. W niedzielę 18 stycznia o godzinie pół do 4 po południu „Dwie sieroty", sztuka w 5 aktach przez D'Ennery. Wieczorem o godz. 7 po raz pierwszy „Małżeństwo na próbę", wodewil ze śpiewami A Kühna. Występ p. Solnickiego.

W czwartek 22 stycznia uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego po raz pierwszy „Belweder", sztuka w 5 aktach P. Bolesławicza.

W piątek 23 stycznia pierwsze przedstawienie dla dzielnicy gródeckiej w sali „Jad Charuzim" ul. Bernsteina l. 11 po raz pierwszy „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Teatr ludowy przygotowuje na przyszły tydzień bardzo bogaty i nowy repertoar. W niedzielę 18 bm. wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami „Małżeństwo na próbę". Główne role odegrają: p. Czajkowska i p. Solnicki. — W czwartek 22 przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego daną będzie sztuka P. Bolesławicza, prezesa teatru ludowego „Belweder". Sztuka ta wystawioną była z ogromnem powodzeniem za dyrekcji p. Hellera. Ks. Konstantego będzie grał p. Preisner, a ks. Łowicką pna Orska. — W piątek zaś na mocy uchwały ankiety, by grywać po wszystkich dzielnicach, pierwsze przedstawienie dla dzielnicy gródeckiej w sali „Jad Charuzim" ul Bernsteina 11 po raz pierwszy „Małka Schwarzenkopf" Gabrjeli Zapolskiej. Już to trzeba przyznać, że dyrekcja teatru ludowego w ostatnich czasach stara się o ciągłe nowości, przeważnie z literatury polskiej, by godnie odpowiedzieć swojemu zadaniu.

Nowy przekład polski „Raju utraconego". Nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie ukazał się nowy przekład polski arcydzieła Miltona, dokonany przez p. Władysława Bartkiewicza. Wobec tego, że dwa poprzednie przekłady sławnego tego poematu (Przybyszewskiego i Dmochowskiego) nie odznaczały się zbyt wielką wiernością, a w każdym razie nie oddawały w dostatecznej mierze wszystkich piękności oryginału, należy przekład p. Bartkiewicza powitać z radością, stoi bowiem o całe niebo wyżej od przekładów poprzednich. Dokonał go p. Bartkiewicz wierszem białym (jak wiadomo, oryginał jest również nierymowany), z możliwą wiernością i wielkim polotem poetyckim. Jedynie co do formy wiersza zarzuciłby można tłumaczowi, iż nie zastosował się ściśle do oryginału,

zastępując jamby Miltona wierszem jedenastozgłoskowym. Odstępstwo to jednak, jako spowodowane właściwościami języka polskiego, nie obniża w niczem wartości przekładu.

Z miejskiej komisji budżetowej.

Uzupełniając zamieszczone we wczorajszym numerze popołudniowym sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia komisji budżetowej, zamieszczamy w obszerniejszem streszczeniu przemówienia mowców, którzy poruszyli bardzo ważne sprawy.

Obradom przewodniczył dr. Marjański, który po dłuższej chorobie powrócił do zdrowia. Referent budżetu szkolnego prof. Ciesielski, przedstawił w treściwym wywodzie stan szkół lwowskich, podnosząc ofiarność gminy na cele szkolnictwa. Tegoroczny budżet zawierać musi znowu znaczniejsze podwyższenie wydatków na utrzymanie szkół, które usprawiedliwione jest koniecznością przeprowadzenia pewnej organizacji i ciągłym znacznym wzrostem liczby dzieci w wieku szkolnym. Gmina m. Lwowa, która nauczycielom i nauczycielkom stałym przyznała nadzwyczajne dodatki do płac, unormowanych krajową ustawą szkolną, musi obecnie zająć się ustaleniem bytu nauczycieli a bardziej jeszcze nauczycielek młodszych nieetatowych, których liczba jest bardzo znaczną, a los ich nie jest zapewnionym.

Mimo znacznych ofiar na budowę szkół przez gminę poczynionych, pomieszczenie klas pozostawia zawsze jeszcze bardzo wiele do życzenia. Wedle przepisu ustawy w klasach od I do IV szkół pospolitych mieścić się ma po 70 dzieci, tymczasem w niewielu tylko salach budynków szkolnych taka liczba dziatwy pomieścić się może, nie mówiąc o salach wynajmowanych w budynkach prywatnych. Brakowi temu, tak co do samego pomieszczenia, jak i co do warunków sanitarnych zapobiedz może tylko budowa nowych gmachów szkolnych.

Zdaniem referenta, powstać mająca miejska kasa oszczędności dostarczyć by mogła potrzebnych na budowę szkół funduszów, a opłacane dziś czynsze najmu starczyłyby na oprocentowanie i amortyzację.

Dalszem obciążeniem budżetu szkolnego, choć nieznacznem, jest piekąca potrzeba poprawy losu sług szkolnych, których płace są nader niskie i nie wystarczają na życie. W tym względzie rada szkolna okręgowa przygotowała już wnioski i przyznanie odpowiedniego kredytu, jest rzeczą nieodzowną.

Dłuższy ustęp swojego referatu poświęcił prof. Ciesielski sprawie zwrotu wydatków na szkoły z funduszów krajowych. Wedle ustawy szkolnej, gminy, które wydają na cele szkolnictwa więcej niż 12 procent przypisanych w nich podatków, mają prawo domagania się pokrywania tej nadwyżki z funduszów krajowych. Gmina m. Lwowa wydaje na szkoły znacznie więcej, niż wynosi owych 12 procent, ale nie wszystkie te wydatki są policzalne. Odpadają tu przedewszystkiem wszystkie wydatki realne (budynki, służba, opał, światło itp.), a nadto wszystkie klasy ponad liczbę uczeszczającej do szkół młodzieży podzielonej przez 70, przepisanej na jedną klasę. Po potrąceniu tedy tych wydatków niepoliczalnych okazuje się, że gmina wydaje na utrzymanie szkół 642 240 kor., a gdy 12 procent przypisanych podatków wynosi 597.600 kor., miałaby gmina prawo do żądania od kraju 44 640 kor. We Lwowie mamy jednak — licząc po 70 dzieci na klasę — o 77 klas szkół pospolitych za dużo, co licząc po 1 273 kor. wydatku na klasę, wynosi 98 031 kor., a nadto musiałaby gmina oprócz owych 12 procent, płacić jeszcze 3 proc. na potrzeby szkolne okręgowe, coby wyniosło 149 000 kor. — czyli, że gmina musiałaby jeszcze około 200 000 kor. dopłacać, a nadto odpadłaby bezpośrednia ingerencja gminy na kierunek szkół, mianowicie nauczycieli itp. Na objęciu szkół miejskich przez kraj, wyszliby także źle nauczyciele, bo musieliby uczyć po 30 godzin tygodniowo, gdy dotąd uczą co najwyżej 25 godzin, a nadto odpadłyby im dodatki gminne. Wobec tego radzi referent, aby ograniczono się na żądaniu drogą petycji subwencji na utrzymanie szkół wydziałowych i odszkodowania za uczenie w szkołach miejskich dzieci obcych.

R. Romanowicz przestrzega przed wysuwaniem kwestji dzieci z innych gmin, gdyż to samo jest przecież we wszystkich gminach — a gdy § 19 ust. szkolnej stoi na przeszkodzie dotacji kraju na rzecz szkół lwowskich, należy dążyć do jego zmiany. Co się tyczy budowy gmachów szkolnych, to sprawa nie jest łatwą, bo wymaga znacznych wkładów pieniężnych. Przypomina poruszoną przez siebie przed kilku laty propozycję budowy szkół tymczasowych systemem barakowym, jak to praktykuje się w Krakowie. Wówczas sekcja V. rady miejskiej oświadczyła się za takiemi szkołami, rada miejska jednak wniosek odrzuciła. Wnosi więc w tym kierunku rezolucję, wzywającą magistrat, aby ponownie sprawę rozpatrzył i w drodze regulaminowej przedłożył wnioski.

R. Schayer zapytuje dyrektora urzędu budowniczego, dlaczego nieprzychylnie zaopinjował wniosek sekcji V. co do budowy szkół barakowych.

R. Rutowski zwraca uwagę, że czynsze płacone za najem sal na szkoły wynoszą tyle co procent od kapitału 2 miljonów koron. Należy przeto zastanowić się nad zamianą budynków szkolnych na własne szkoły. Możnaby budować szkoły I. i II. klasy (monumentalne i tymczasowe).

Wiceprezydent Michalski zawiadamia komisję, że magistrat właśnie zastanawiał się nad tą samą sprawą, o której toczy się dyskusja. Rada szkolna okręgowa obliczyła, że oprócz dwóch budujących się szkół — potrzeba jeszcze 9 nowych szkół. Stan lokalów szkolnych wynajętych jest straszny. Istnieją klasy, w których w porze zimowej około godziny 11 jest tak ciemno, że nie można w nich wcale czytać.

Dyrektor urzędu budowniczego Hochberger w odpowiedzi na zapytanie r. Schayera, oświadcza, że takiego aktu wcale nie miał i opinji o wniosku co do szkół systemu barakowego nie dawał. System barakowy szkół uważa jednak za niepraktyczny i nieoszczędny. Stoi mu też na przeszkodzie nasz klimat. O ile mu wiadomo, tylko w jednym wypadku w Friedrichshaven wybudowano na próbę sześć klas odosobnionych tym systemem, ale dalszych prób zaniechano, bo były niepraktyczne. Dalej zwraca uwagę, że pod tego rodzaju budynki parterowe potrzeba bardzo wiele gruntów. Specjaliści w sprawach budowy szkół w całym świecie nigdzie nie proponują budowy szkół systemem barakowym.

Dr. Lisiewicz zapytuje referenta, czy oprócz pozycyj zawartych w projekcie budżetu, proponuje także i inne pozycje w kierunku uwzględnienia żądań nauczycielstwa.

Prof. Ciesielski oświadcza, że solidaryzuje się z projektem rady szkolnej okręgowej co do podwyższenia płac stróżów. Pozycyj tych nie wstawiono do projektu budżetu, bo wymagają one uchwał sekcyj i rady miejskiej.

Dr. Lisiewicz domaga się: 1. stabilizacji tzw. młodszego nauczycielstwa; 2. uzyskania noweli do ustawy szkolnej i 3. by zwrócić się do miejskiego urzędu budowniczego i sekcji III o sprawozdanie co do projektu typu szkoły z planem amortyzacyjnym.

R. Markiewicz nie wierzy w to, aby gmina mogła liczyć na cośkolwiek z funduszu krajowego. Co do budowy szkół, zarzuca, że ani odnośna komisja, ani magistrat nie zrobił w ciągu r. 1902 ani jednego kroku. Na przyszłość należy unikać budowy kosztownych fasad, a starać się o wygodne rozmieszczenie klas.

R. Romanowicz ogranicza swoją rezolucję poprzednią, na wniosek o wysłanie kogoś do Krakowa, dla zbadania tamtejszych szkół tymczasowych.

Dr. Rutowski zaznacza, że w całym świecie istnieje dążenie do budowania szkół — co odpowiada także i potrzebom dostarczenia ludziom pracy, a jest interesem zdrowym finansowo. Co do przeprowadzenia organizacji szkół, to musi się gmina liczyć z budżetem, skonstatować jednak należy, że propozycja rady szkolnej okręgowej nie uwzględnia słusznych żądań nauczycielstwa, a w szczególności za mało uwzględnia nauczycielki, gdyż ma być stabilizowanych tylko 20 żeńskich, a 24 męskich posad.

W dalszym ciągu zwraca znowu uwagę, że sprawa gruntów pod budowle publiczne stanie się niedługo we Lwowie sprawą piekącą, należy z tego wyciągnąć konsekwencje i zbierać fundusze na wykupno gruntów w śródmieściu.

Radca magistratu Ostrowski odpiera zarzut, jakoby dep. szkolny nie zajmował się dość gorliwie sprawami szkolnemi. Co do nadwyżki ponad 12 prc. wydatków na szkoły, okazało się z obliczenia, że gmina dopiero do tej wysokości dochodzi. **Należy najpierw zreformować szkoły, stosownie do przepisów ustawy, a potem żądać refundowania.** — Rada szkolna w swojem sprawozdaniu dementuje wszystkie postulaty nauczycielek młodszych, prócz jednego, co do przyjęcia większej ich liczby na etat stały. Istnieje o 36 klas żeńskich za wiele. Hojność reprezentacji miejskiej winna temu, że fundusz szkolny ma coraz więcej wydatków, nie czyniąc zadość przepisom ustawy szkolnej.

Inspektor szkolny p. Fąfara wyjaśnia, że reorganizacja szkół miejskich wymagać będzie dwa razy tyle, co reorganizacja szkół żeńskich, które odrazu były tworzone jako szkoły wydziałowe. Szkół żeńskich wydziałowych istnieje już 7, a przybędą dwie nowe, razem 9, męskich jest tylko 2. Oprócz nowych 20 posad etatowych żeńskich w szkołach pospolitych, będą obsadzone 3 posady żeńskie w szkołach wydziałowych.

Insp. Bruchnalski wyjaśnia dalej, że z 24 posad w szkołach męskich, przypadnie także 2 posady na nauczycielki, a nadto, że z liczby nauczycielek tymczasowych potrącić należy praktykantki.

Wiceprezydent Michalski odpiera zarzut, aby urząd budowniczy, departament szkolny i prezydjum nie zajmowały się sprawą budowy szkół i nie uwzględniły rezolucji Rady miejskiej. Prezydjum z funduszów milionowej pożyczki rządowej przeforsowało budowę szkół.

Dr. Marjański wyraża zdanie, że gmina na cel szkolnictwa świadczy ponad swoje siły.

R. Gaberle twierdzi, że gruntów we Lwowie jeszcze jest dosyć, nie ma obawy, aby ich tanio nabyć nie było można.

R. Makusz wyraża zdanie, że liczba 70 dziennie może być miarą dla szkół stołecznych. Liczba posad 23 dla 114 młodszych nauczycielek jest za małą — tembardziej, że stała im się krzywda. Zapowiada przy dyskusji szczegółowej uczynienie wniosków.

Insp. p. Bruchnalski jest zdania, że tragiczny los nauczycielek jest względny i pozorny. Gdyby były wyjechały na prowincję, a nie siedziały przy lwowskich szkołach jako praktykantki przez szereg lat ucząc po 5—6 godzin tygodniowo mogłyby niektóre z nich być dziś dyrektorkami szkół. Po większej części same winne są temu, że taki stan we Lwowie utworzyły.

Prof. Ciesielski w końcowem przemówieniu przestrzegał przed zbytniem galopowaniem ze stabilizacją, tem bardziej, że przeprowadzenie zmiany ustawy szkolnej w Sejmie natrafia na znaczne trudności.

Na tem zakończono dyskusję ogólną, poczem uchwalono rezolucję p. Romanowicza i dr. Rutowskiego i zamknięto posiedzenie.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj w dyskusji szczegółowej pierwszych siedm rubryk budżetu funduszu szkolnego. Bardzo gorąca debata rozwinęła się na temat nauczycielek prowizorycznych, tj. nadetatowych. Że zastęp ich jest znaczny, temu faktowi nikt nie zaprzecza, a rada szkolna okręgowa w sprawozdaniu swem zupełnie jasno wykazuje ich cyfrę. Równocześnie też przedłożyła rada szkolna okręgowa bardzo szczegółowe wnioski co do stabilizacji zarówno nauczycieli jak i nauczycielek dzisiaj tymczasowych. Plan ten rozłożony jest na kilka lat, a na najbliższy rok szkolny (1903—4) proponowaną jest stabilizacja dwudziestu kilku nauczycielek. Atoli zelektryzowało wczoraj obradujących oświadczenie dra Lisiewicza, iż liczba nauczycielek nadetatowych jest w sprawozdaniu rady szkolnej okręgowej niedokładną, mianowicie znacznie niższą aniżeli ta, jaką mowca zdobył wedle własnych informacyj, zebranych poza obrębem rady szkolnej.

W obronie autentyczności dat przez radę szkolną podanych, wystąpili energicznie dr. Małachowski, dr. Ciesielski, Fąfara i Bruchnalski, jednakże dr. Lisiewicz nie dał za wygraną. Sprowadzono więc księgę płac nauczycielskich i pozycję za pozycją dano wszystkim do przejrzenia. Wierzący i nie wierzący zdobyli więc niezbity dowód, że rada szkolna okręgowa ani się nie pomyliła, ani nic nie zataiła.

Jest to jednak ubolewania godnem, że kobiety i to z seminaryckiem wykształceniem wprowadziły w błąd radnego; mianowicie bowiem osoby takie, które bądź nigdy, bądź dawno były nauczycielkami szkół miejskich, podawały się wobec dra Lisiewicza za nauczycielki prowizoryczne lwowskich szkół miejskich pospolitych i wydziałowych — podczas gdy one są nauczycielkami — prywatnemi. Dr. Lisiewicz ebyt nie będzie im za to wdzięczny.

Katastrofa w kopalni.

W kopalni węgla Uspeńskiego niedaleko Józefki w Rosji, stała się przed paru dniami wielka katastrofa. Przebieg jej był następujący. W szybie pracowano jednocześnie na dwóch pokładach. W chwili wybuchnięcia pożaru, znajdowało się w szybie 84 robotników, z których 11 pracowało na wierzchu, a 73 na dolnym pokładzie. Pożar rozpoczął się w otworze, w którym znajdowała się winda i powstał skutkiem nieostrożnego rozbicia latarki przez chłopca, zajętego smarowaniem windy. Chłopiec ten zamiast ostrzedz znajdujących się w szybie robotników o niebezpieczeństwie, począł biegać po galerji, szukając — sztygara. Tymczasem ogień i dym poczęły obejmować coraz dalsze przestrzenie w szybie. Z wierzchniego pokładu wszyscy robotnicy zdołali w porę uciec, przyczem 5 robotników uległo tylko lekkim poparzeniom, 6 zaś zostało silnie poparzonych, a niektórym popękały z gorąca gałki oczne.

Wszyscy znajdujący się na dolnym pokładzie, pozostali tamże. Wszelki ratunek z zewnątrz, był niemożliwym. Z wylotu mieszczącego windę, zdołano wydobyć jedynie 6 trupów.

Pożar szerzył się w dalszym ciągu. Po upływie doby postanowiono zamurować wejście do szybu, ażeby w ten sposób przeciąć dostęp powietrza i uniemożliwić szerzenie się ognia.

W ten sposób jednak los 67 pozostałych w szybie robotników był już rozstrzygnięty. Zamurowanie wejścia równało się wyrokowi śmierci na tych nieszczęsnych ludzi.

Podczas zamurowywania zebrał się tłum ludzi, wśród których członkowie rodzin skazanych koniecznością na zagładę robotników, wzruszali objawami swej straszliwej rozpaczy wszystkich obecnych. Nawet najobojętniejsi nie mogli się powstrzymać od łez i roboty wykonywano w jakiemś, niedającem się opisać przygnębieniu. Administracja kopalni i lud, obecni przy tym akcie wpadli poprostu w głuchą rozpacz, widząc swą zupełną bezsilność w kierunku dania jakiejkolwiek pomocy nieszczęśliwym. Żywiono jedynie słabą nadzieję, że który z robotników przypomni sobie wejścia do starego, zarzuconego korytarza podziemnego i że w korytarzu tym zagrożeni się schronią.

Po upływie 60 godzin wybito ponownie wejście do szybu i uratowali 11 ludzi; na 5 dzień zdołano wydobyć jeszcze 21 ludzi, przeważnie już martwych. Ogółem znaleziono 56 trupów.

W liczbie ocalonych, jedna grupa uratowaną została w iście niezwykły sposób. Oto wszyscy skryli się w zarzuconym piecu. Ażeby odosobnić się dostatecznie od gorąca, dymu i duszących gazów, drzwi zasypali z zewnątrz i z wewnątrz ziemią.

Oczywiście z wewnątrz było to możliwem do uskutecznienia bez ofiar, z zewnątrz zaś zasypał drzwi jeden z robotników, który sam dobrowolnie postanowił zginąć. Po uskutecznieniu roboty siadł na wagonik i oczekiwał śmierci. Zbliżające się płomienie strawiły go i zwęglonego trupa bohatera znaleziono na wagoniku.

Rada państwa.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego")

Rokowania.

Wiedeń 15 stycznia. (Tel. wł.) Od godz. 9 rano toczyły się w parlamencie rokowania. Sytuacja co chwila się zmieniała. Po długiej dyskusji stanął między Młodoczechami, a prezydjum układ, a mianowicie, że prezydent izby po odczytaniu petycyj i interpelacyj powie, jakoby pomyliwszy się, iż przystępuje do porządku dziennego, tj. do sprawy cukrowej. Czesi przyrzekli temu nie oponować. Lecz tu powstała nowa trudność. Do głosu zapisali się czescy radykali, którzy uczynili 16 wniosków nagłących. Na wnioskach tych znajdują się podpisy Młodoczechów, które oni cofnęliby, ale nie mają już tych wniosków w ręku. Radykali nie chcą odstąpić od głosu i zagrozili, że urządzą ogromną awanturę, gdyby im głosu nie dano.

Obawiano się również awantury ze strony Wszechniemców, tak, że prezydent zagaiwszy obrady, przystąpił do obrad nad wnioskami nagłącymi.

Toczy się więc dyskusja nad wnioskami nagłącymi radykałów czeskich i dopiero, gdy przemłóconych zostanie tych 16 wniosków radykalnych, będzie można przystąpić, za zezwoleniem naturalnie Młodoczechów, do sprawy cukrowej.

Wskutek tego panuje w parlamencie wielki niesmak i nadzieja sanacji zmalała.

Z klubów.

Wiedeń 15 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu niemieckiej partji postępowej, zdał poseł Gross sprawę z konferencji z prezydentem ministrów w sprawie umożliwienia przystąpienia do porządku dziennego w izbie posłów.

Nad tym referatem Grossa rozwinęła się dłuższa dyskusja. Wszyscy wyrazili zdanie, że obecne stosunki parlamentarne są nietylko ubolewania godne, lecz wprost niemożliwe.

Postanowiono, że w razie, gdy możliwe będzie przystąpienie do dyskusji nad ustawą cukrową, pierwszy zaraz mowca z łona stronnictwa zaprotestuje przeciw dalszemu nadużywaniu form parlamentarnych, które nie będzie więcej tolerowane. Mianowicie na przyszłość może być dozwolone tylko zupełne wycofywanie wniosków nagłych, a nie, jak dotychczas, odkładanie ich na później.

Przy końcu posiedzenia nadeszła wiadomość, że przystąpienie do dyskusji nad ustawą cukrową w izbie posłów nie będzie możliwe, ponieważ Czesi nie chcą cofnąć nagłych wniosków. Jeszcze raz wyrażono powszechne przekonanie, że obecnym stosunkom, trzeba położyć koniec.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 14 stycznia. Prezydent otworzył posiedzenie o kwadrans na 12. Zawiadomił o zmianie w ministerstwie wojny, mianowicie ustąpieniu br. Krieghamera i mianowaniu gen. Pitreicha.

Prowizorjum budżetowe.

Minister skarbu przedłożył rozporządzenie cesarskie w sprawie 6 miesięcznego prowizorjum budżetowego.

Złożenie mandatu członka trybunału stanu.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki zawiadomił, że z powodu powołania go do izby panów, składa powierzony mu przez izbę posłów mandat członka trybunału stanu.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski.

Pp. Stein i tow. przedłożyli nagłący wniosek, wzywający izbę do natychmiastowego rozpoczęcia obrad nad budżetem na r. 1903.

Pp. Klofacz i towarzysze przedłożyli nagłący wniosek w przedmiocie przeznaczenia kredytów na cele budowy dróg wodnych. Wniosek ten nie uzyskał dostatecznego poparcia.

Dyskusja nad wnioskami nagłącymi.

Po licznych zapytaniach i formalnych kwestjach, przystąpiono do dyskusji nad nagłącym wnioskiem Fressla i tow., w sprawie stosunków językowych na kolejach państwowych w Czechach.

Przemawia p. Fressl.

Wypadki w Marokko.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Madryt 15 stycznia. Hiszpański poseł w Tangerze donosi, że wobec tego, iż pretendent i wojska jego są już blisko Fezu, cudzoziemcy i konsulowie postanowili opuścić miasto. Niemiecki wicekonsul wyjechał już z Fezu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Koło polskie w sejmie pruskim.

Berlin 15 stycznia. Koło polskie w Sejmie Pruskim ukonstytuowało się na pierwszej sesji po posiedzeniu plenarnem sejmu w następujący sposób.

Przez aklamację wybrany prezesem dr. Szuman, wiceprezesem hr. Kwilecki, kwestorem Jerzykiewicz i sekretarzami ks. Stychel i Grabski; do komisji parlamentarnej ks. Jaździewski i Czarliński a na zastępców: ks. kanonik Neubauer i Brodnicki, do komisji budżetowej Głębocki, szkolnej ks. Stychel, petycyjnej Brodnicki, do komisji rugów wyborczych dr. Mizerski.

Zgon kardynała Parocchi.

Rzym 15 stycznia. Kardynał Parocchi zmarł dziś o godz. 2 nad ranem.

KRONIKA
z ostatniej chwili.

Dar dla muzeum narodowego. Wiedeń. (Tel.). Dowiaduję się, że minister oświaty dr. Hartel, który, jak wiadomo, zakupił dla skarbu państwa Szymanowskiego posąg Mickiewicza, przekazał to dzieło sztuki do ustawienia w krakowskiem muzem narodowem.

Obiad u delegata Fedorowicza. Kraków. (Tel.). Wczoraj wieczorem odbył się u delegata Fedorowicza obiad, w którym wzięli udział ks. kardynał Puzyna, biskup Nowak, generał broni br. Albori. Juljan Dunajewski, Stanisław Tarnowski, Michał Bobrzyński, komendant twierdzy generał porucznik Dessowitz, generał porucznicy Horsetzky, Huber, Brudermann, Meduna, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Wodzicki, marszałek Franciszek Paszkowski, Marjan Sokołowski i i.

Sienkiewicz w Krakowie. Kraków. (Tel.) Z powodu pobytu Sienkiewicza w Krakowie, zamierzają tutejsze cechy wręczyć mu uroczyście w sali cechu rzeźniczego przygotowane już dawniej album, zawierające adresy i podpisy wszystkich cechów krakowskich i podgórskich.

Rozmaitości.

Internowanie księżnej Koburskiej. Do dwu spraw dworskich przychodzi trzeci odświeżony skandal dworski, dotyczący księżnej Ludwiki Koburskiej. Jak wiadomo, jest ona od pewnego czasu internowana jako obłąkana w Lindenhofie pod Lipskiem, a los jej wywołuje dopiero teraz pewne poruszenie w kołach belgijskich. Belgijska Liga dla praw człowieka postanowiła wdrożyć dochodzenie przeciw Austrji i Niemcom, z powodu zamknięcia księżnej Ludwiki, córki króla Belgów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 stycznia.

(fr.). Sesja parlamentarna rozpoczynająca się dziś, nie wzbudza wielkich nadziei w sferach giełdowych, to też tendencja targu jest słaba, a kursa wielu walorów obniżyły się. Tylko w rentach i pryorytetach usposobienie jest bez przerwy silne. Z kolejowych walorów faworyzowano nieco akcje kolei północnej, co przypisać należy temu, że prowizoryczny bilans kolei północnej za czas od 1 do 10 stycznia br. wykazuje w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego zwiększenie się dochodów o przeszło 170 000 koron. Z Berlina sygnalizowano hausę walorów górniczych; także w Paryżu i Londynie była zwyżka.

— **Zaprowadzone** z powodu utrudnień ruchowych wywołanych zamieciami śnieżnemi z dniem 23 grudnia z. r. na wszystkich liniach kolei państw. w Galicji i Bukowinie, jakoteż na kolejach prywatnych w zarządzie państwa zostających, przy przesył kach tak w ruchu austro-węgierskim, jakoteż i międzynarodowym, przedłużenie terminu dostawy dla przesyłek zwykłych o 48 godzin, dla przesyłek zaś pospiesznych i żywych zwierząt o 24 godzin, znosi się z dniem 8 stycznia br.

— **Wiedeń** 15 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·82 do 7·83, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·98 do 6·98, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·41 do 6·42; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pięknie.

— **Budapeszt** 15 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·74 do 7·76, żyto na kwiecień od 6·70 do 6·71; owies na kwiecień od 6·18 do 6·19; kukurydza na maj od 5·85 do 5·86; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie lepsze. Zimno.

Wiedeń 15 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·20, Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 98·85. Akcja austr. zakł. kred. 689·25, Akcje węg. zakł. kred. 782·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 459·—, Akcje Länderbanku 399·25. Akcje kolei państw. 695·—, Lombardy 60·25, Akcje kolei Elbethal 457·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 390·50. Akcje Rima Muranji 487·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1590. Losy tureckie 115·25, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

Berlin 15 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·40. Towarz. dyskontowe 193·90. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. S. Bohdanowicz z Petryłowa. J. Korduba z Brzeżan. H. Prek z Łuki. F. Bocheński z Mużyłowa. M. Godel z Suczawy. K. Meisner z Bogumina. W. Barbecki z Nowego Sącza. Z. Łastawiecki z Lipnik. A. Argiewicz z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Czapski z Rosji. A. Zaremba Celecki z Hadynkowiec. W. Słotwiński z Krukienic. K. Torosiewicz z Rusiłowa. Dr. Ślęk z Krakowa. A. Malek z Wiednia. Ks. J. Dwornicki z Ubnowa. M. Lubawiecka z Królestwa Pol. J. Pedliński ze Schodnicy. T. yorecki z Pieniak, J. Thullie z Rzepniowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

48)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

— Dość rozmowy! — odparł strażnik, wyprowadzony z cierpliwości. — Zaręczam, ja, jeżeli twoi ludzie nie pospieszą z ucieczką, powitam was moim sposobem. Wynoście się! mówię! spełnicie swój rozkaz policyjny, jak słońce wejdzie...

Policjant cofnął się na łączkę. Bonfils jednocześnie chciał dopaść drzwi, nie tracąc z oczu napastników; lecz na krzyk okrutny obrócił się i pobiegł na ratunek Sainte-Croix. Bo właśnie Karol został pochwycony za gardło i za ręce przez dwóch ludzi, którzy przesunęli się za dom przez gęste krzaki, a potem pod ścianami mogli dojść, nie będąc widziani, aż do niego.

W tej chwili zajaśniało okno na pierwszem piętrze i z pod uniesionych firanek ukazały się dwie głowy kobiece.

— To ona, to ona! — krzyknęło kilka głosów w cieniu.

I stało się naraz niewypowiedziane zamięszanie.

Karol, rozbrojony odrazu, upadł na ziemię, pociągnąwszy za sobą napastników. Bonfils zalecwie się obrócił, a już inni policjanci rzucili się za nim. Otoczyli go i nie pozwalali zbliżyć się do Karola.

Do domu wpadł szef agentów z dwoma pomocnikami i słychać było krzyk dwóch kobiet, przerażonych tem, czego się domyślały...

Noc była zanadto ciemna, aby Janina mogła rozpoznać tych, którzy mocowali się pod oknem; lecz słyszała głos starego leśnika, potem głos Sainte-Croix, jak krzyknął na tajemniczych napastników, kręcących się dokoła domu.

A teraz był to znów krzyk wściekłości bezsilnej jej narzeczonego, kiedy zdradzieckie ręce go ujęły. A następnie mocowanie się, słowa niedomówione, wybuchy gniewu i w końcu ciężkie kroki na schodach...

Janinie serce zamarło z przerażenia. Nie o siebie się bała odważna dziewczyna, lecz o swojego Karola, o tego dobrego, prawego, oddanego Karola, którego może zabijano tu, pod jej oczami, dlatego, że chciał ją bronić, dlatego, że chciał ją strzedz...

Zaczęto wybijać drzwi, pani Bonfils pobiegła natychmiast i z nadzludzkim wysiłkiem starała się zabarykadować je komodą. Lecz nim zdążyła to zrobić, ustąpiły pod naciskiem i dwóch ludzi wpadło do pokoju.

— Darmo się opierać! — zawołał jeden z nich zadyszany jeszcze. — Pani jest panną de Tury, wszak prawda?

— Czego chcesz od niej? — zapytała stara Bonfils z wściekłością.

— Daj pokój, stara! — rzekł ostro ten, który wydawał się szefem. — Mamy do czynienia z panną de Tury, nie z tobą.

— A ja wam mówię, że jesteście w moim domu — odparła. — Mówię wam, że wszyściu, jak rozbójniki, wyłamawszy drzwi, powaliwszy mojego męża i jego gościa. Jeżeli nie wyjdziecie natychmiast, zabiję was, tak, zabiję, jak zwierzęta szkodliwe!

I uchwyciwszy siekierę, stanęła naprzeciw dwóch napastników.

Postąpili krok do niej. Wtedy podniosła rękę ponad głową z silnie trzymaną bronią improwizowaną.

— Wynoście się! — rzekła głosem zdławionym.

— A to czarownica!

— Idźcie precz!

— Śmiesznem byłoby uciekać przed starą kobietą!... Ah! megero!

... Policjant chciał się przysunąć; pani Bonfils, zebrawszy całą siłę, uderzyła go siekierą.

Policjant upadł, wyjąc z bolu, z szyją zakrwawioną i ze zwichniętą ręką.

Drugi odskoczył w tył, wyjął z kieszeni pistolet i wymierzył nim wprost w starą kobietę.

— Strzeż się, droga pani! — krzyknęła Janina i przyskoczywszy, zakryła sobą dzielną kobietę, która ją tak walecznie broniła.

Agent nie śmiał strzelić. Pomimo podniecenia walką, pomimo jęku rannego towarzysza, miał tyle przytomności umysłu, by powiedzieć sobie, że byłby to szczególny sposób wykonania rozkazu zabić pannę honorową cesarzowej, zamiast odstawić ją do pałacu cesarskiego. Opuścił broń.

— Ta kobieta i jej mąż odpowiedzą za bunt i usiłowanie morderstwa — rzekł. — Co do pani, chciej z łaski swojej pójść z nami.

— Jakiem prawem chcecie mnie uprowadzić?

— Z rozkazu ministra.

— Jakiego ministra? Nie znam żadnego. Zależę tylko od ich cesarskich mości.

— Z rozkazu cesarza.

— To co innego! — rzekła Janina spokojnej i z pozorną rezygnacją. — Jeżeli możecie usprawiedliwić się takim rozkazem, pójdę z wami... pod jednym warunkiem wszakże: jeżeli zagwarantujecie mi życie i wolność osób, które mnie tutaj broniły.

— Zobaczymy, proszę pani!... Mam jednego agenta rannego... za nic nie odpowiadam!...

— A więc odmawiam, nie ruszę się z miejsca. Zabijcie mnie, jeżeli chcecie...

. . . .

Na schodach znów dały się słyszeć kroki przyspieszone. Dwaj agenci weszli i powiedzieli kilka słów do ucha szefowi.

Pani Bonfils, wyczerpana wysiłkiem, opadła na krzesło, nie puszczając z ręki broni, którą się tak skutecznie posłużyła.

Ranny przyciągnął się do łóżka, oparł plecami, siedząc na ziemi i jęczał, przeplatając skargi groźbami.

— Ci ludzie donoszą mi — rzekł szef po krótkiej naradzie — że leśnik i... ten drugi są rozbrojeni, związani i nie mogą szkodzić nikomu, lecz że obydwaj nie są ranni. To pani chciała wiedzieć, wszak prawda? Teraz nie odmówi już pani...

— Chcę ich sama widzieć — odpowiedziała Janina. — Idźcie panowie, pójdę za wami.

— Pójdziemy za wami — poprawiła stara kobieta, powstając z krzesła.

— Dobrze. Proszę.

— O nie, jeżeli łaska, proszę naprzód i niech jeden z panów weźmie lampę i poświeci.

— A ranny?...

— A więc pomóżcie mu się podnieść i niech idzie z wami.

Pokój opróżnił się pomału. Ofiara pani Bonfils, wsparta na jednym z kolegów, otworzyła pochód, potem dwaj agenci. Janina biała jak jej koronki, szła za agentami, a pani Bonfils schodziła ostatnia.

Podwójny okrzyk radości, po nim zapytania rozległy się, skoro oryginalny orszak ukazał się w dolnej izbie. To głos Janiny i Karola jak się zobaczyli jeszcze żyjącymi. Co do leśnika on tylko jedną rzecz widział; że zostali pobici że młoda dziewczyna umieszczona pod jego opieką była więźniem agentów ministra Fouché, że nie umiał jej obronić i że był tu bezsilny, ni użyteczny, z rękami w tył związanemi, jak złodziej, podczas kiedy dziecko Bóg wie gdzie zabierano...

— Antoni! zawołała żona, jak go tylko ujrzała — czy prawda, żeś nie ranny?

— Niestety! prawda! — odpowiedział.

— A pan, panie de Sainte-Croix?

— Ja także — rzekł młody człowiek ze smutkiem.

To dobrze!

I rzuciła w kąt izby siekierę, którą dotąd trzymała w ręce.

Żelazo brzękło złowrogo na kamiennej podłodze, a biedna kobieta, płacząc usiadła na ostatnich stopniach schodów.

— Dotrzymałem słowa, panno de Tury — odezwał się szef agentów. — A pani dotrzyma teraz swojego?

— Proszę pokazać najpierw rozkaz, który pana tu sprowadził — odpowiedziała Janina.

Policjant wyjął papier urzędowy i podał otwarty, pod światło lampy.

Była w całej tej scenie bolesna wielkość. Wzniosła dusza Sainte-Croix zrozumiała to i z dumą pełną ufności patrzył na młodą dziewczynę, podczas kiedy czytała rozkaz do policji.

Fouché „z rozkazu cesarza" zalecał swoim ludziom śledzić i przytrzymać pannę Janinę de Tury, należącą do dworu jej cesarskiej mości cesarzowej i królowej i odprowadzić ją do pałacu Tuileries.

Żadnej wskazówki, jak obejść się z tymi, którzy ją wykradli lub przytrzymali.

— Widziałam!... — rzekła, przeczytawszy. — Widziałam i pójdę z panami. Lecz nie ma nic w tym papierze, coby pana upoważniało do ukarania osób ten dom zamieszkujących. Ja zaś dziękuję im za opiekę i słowem za nich ręczę, iż nie będą się opierać mojemu odjazdowi; lecz wymagam, panie tych ludzi opuszczę, aby ich z więzów uwolniono i aby ich nic złego spotkało.

— Po takim buncie? — zapytał szef.

— Po słusznej obronie, mój panie! — odparła młoda dziewczyna. — A wreszcie, jak się panu podoba... Uwolnij ich, a idę z panem, lecz jeżeli tego nie zrobisz, pochwyć mnie, jeżeli zdołasz!

Mówiąc to, wbiegła na schody i zwracając się do osłupiałych agentów:

— Wracam do mojego pokoju, drzwi zostaną otwarte, boście je wybili... Jeżeli ktokolwiek pójdzie za mną, wyskoczę oknem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometlu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orlowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10 25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1 28	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometlu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orlowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10 20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	8·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·10	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orlowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orlowa
—	8 40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10 30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10 40	Tarnopola, Potutor
1 55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2 40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2 55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3 05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6 10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6 20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6 35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9 00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Serethu Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orlowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2 09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9 20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.